

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 42. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 21 października 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można, na pocztach za 75 fen., z odnośnieniem do domu 90 fen. Kto teraz jeszcze gazetę zapisze, otrzyma początkowe numera z tego kwartału.

## Skąpstwo ukarane.

Każde złe, czy wcześniej czy później karę na siebie ściągnąć musi. Niekiedy przecież zdarza się, iż niegodny postępek natychmiast ukarany zostaje. O tym świadczą następujący wypadek.

Przed kilku tygodniami obrywano owoc w sadzie gospodarza Józefa Syski. Przy tej sposobności zbiegać się zwykło do ogrodu w naszych wioskach mnóstwo dzieciaków obojg płci, aby pomagać zbierać. Za tę pomoc każde dziecko dostaje przy końcu pracy mniejszą lub większą ilość owocu; najczęściej chłopcy dostają po pełnej czapce, a dziewczęta pełne fartuszki. I gospodarze nasi chętnie udzielają takiego wynagrodzenia dzieciakom, które im sprawia niemałą radość.

Lecz nie tak działo się w sadzie gospodarza nazwiskiem Syski. Józefowa, jego żona, będąc kobietą nader skąpą i złośliwą, nie pozwoliła nikomu obcemu ani nogą wstąpić do ogrodu, aby nie potrzebowała dawać wynagrodzenia. Dwoje tylko własnych dzieci, to jest dziesięcioletni chłopiec i siedmioletnia dziewczynka mogły zbierać owoce. Do otrząsania zaś zawołała swego parobka, który w tymże samym ogrodzie kosił trawę. Tak więc parobek otrząsa owoc, a dzieci razem z matką zbierają owoce i kładą do koszyka.

— Dla czego ty Michałku — spytała nagle Józefowa swego syna — nie kładziesz wszystkich gruszek do koszyka, tylko kieszenie niemi obciążasz? Niech cię Pan Bóg broni, żebyś miał komu dać choćby jedną gruszkę!

Michał nie na to nie odpowiedział, tylko popatrzył nieznacznie ku domkowi, stojącemu tuż obok ogrodu, w którym mieszkał Walus, syn ubogich rodziców, a koleżka jego szkolny. Dla niego to Michał w kieszeni chował gruszki, i po nie też zbliżył się właśnie Walus ku płotowi ogrodu.

— Matko, — rzekł wtedy Michał,

— przecież ksiądz katecheta i pan nauczyciel mówili w szkole, że z biedniejszymi należy się dzielić.

Na te słowa rozgniewana matka wyrzekła co następuje:

— Tak, w szkole o tym mówią, bo nie mają o czym innym mówić. A tobie dał kto co za darmo?

Malcowi jakoś ta mowa matki nie trafiła do przekonania, gdyż zwolna, niby zbierając gruszki, przybliżył się ku płotowi, sięgnął do kieszeni, wyjął kilka gruszek i podał je Walusiowi. Myślał chłopczyna, że matka tego nie zobaczy, lecz bardzo się omylił, bo Józefowa dojrzała to i puściła się w lot ku płotowi za synem z zaciśniętymi od złości pięściami. Wśród takiego biegnięcia nie szczydziła chłopcu przezwisk, któreby z ust matki nigdy wyjść nie powinny.

Chłopiec jednak, czy to nauczony doświadczeniem, co go spotkać miało, czy ze strachu przed groźbami, które nań matka miotała, nie czekał na nią przy płocie, ale zaczął uciekać w głąb ogrodu, prosząc z płaczem o przebaczenie. Lecz matka darować nie chciała, przeciwnie chciała chłopca schwytać i dobrze ukarać. I gdy tak biegała za chłopcem po ogrodzie, padła na ziemię i krzyknęła przeraźliwie: „O rany boskie! o Jezu cudowny — ratujcie!“ Na ten głos zbiegli się domownicy i zanieśli omdlałą Józefową do chaty. Pokazało się wtedy, że brakowało jej trzech palców u nogi. Palce te zostały odcięte kosą, leżącą na trawie, którą parobek, mając otrząsać owoce, pozostawił na ziemi.

Któż tu nie dopatry się palca bożego i kary za niezwykle skąpstwo? Bo, że chłopczyna swemu koledze uboższemu dał kilka gruszek, to widać, że miał dobre serce, a niepoczciwa matka odniosła doraźną karę, dosyć dotkliwą.

Niechże więc z tego zdarzenia uczą się rodzice przyświecać dzieciom dobrym przykładem, a niech nie tłumią w nich objawów dobrych uczuć, które pod wpływem nauki, pobieraną w szkole lub w kościele, w duszy dziecka powstają.

## Jak germanizują na Warmii.

Z parafii Brunswaldzkiej.

Ulgę czuje serce, gdy może swój żal wy-

jawić i znajdzie współczucie u drugich. Smutno tu bowiem w naszej parafii. Byliśmy siedm lat sierotami bez kapłana po ś. p. ks. proboszczu Kaupowiczu, bo on był dla nas prawdziwym ojcem. Ale nawet smutny czas naszego sieroctwa nie był dla nas tak bolesny, jak obecny. Mamy obecnie ksędza, ale germanizatora. Krótki czas u nas jest, ale dużo niemczyzny do naszego kościoła wprowadził. Czy ze swego popędu, czy z natchnienia obcego, tego nie wiemy.

Przedtém bywały kazania niemieckie tylko w drugie święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek, a nadto w kiermasy, gdy równocześnie dwa kazania bywały, polskie i niemieckie. Dzisiaj można powiedzieć, że polskich kazań prawie wcale nie ma. Śpiew był przedtém w kościele tylko polski, dziś albo po niemiecku, albo po łacinie. Wprowadzono bowiem taki porządek, że raz w powszedni dzień podczas mszy św. śpiewa się po niemiecku, a w drugi dzień miało się niby śpiewać po polsku, ale ciekawym przypadkiem prawie zawsze w ten drugi dzień przypada msza żałobna, podczas której na chórze śpiewają po łacinie. Przedtém i podczas mszy żałobnej był Panu Bogu miły śpiew polski, dzisiaj inaczej. I Różaniec odprawia się po niemiecku, dla kogo? nie wiemy. Lud mówi sobie po cichu po polsku, a ksiądz z organistą na odmian po niemiecku, co strasznie dziwnie wygląda, szczególnie gdy dzieci nie ma w kościele, co podczas wakacji często się zdarza. Kazania polskie (poza się Boże takięj polszczyzny) najwyżej trwają kwadrans, gdy niemieckie przeszło trzy kwadransy się przeciągają. Przed wielkiem nabożeństwem kazanie polskie to wypadek bardzo rzadki. Kiedy przypada kazanie polskie przed nabożeństwem wielkiem, to też jest prawie zawsze i gdzieindziej kiermas, i dla tego tylko msza św. rano się odprawi, a kazanie polskie znowu wypada. Gdy zaś na niemieckie kazanie kolej przyjdzie, to zawsze trafi u nas. Może to przypadek, może też i nie przypadek. Przedtém śpiew polski rozbrzmiewał się w naszym kościele, że aż serce się radowało, dzisiaj cicho, smutno, dzieci na chórze coś śpiewają, a lud smutny, bo nie ma zkadby się pocieszył i zagrzał. Zamiast pokrzepienia na duszy, wynosi z kościoła lzy i gorycz w sercu.

Kochany Redaktorze! Gdy się człowiek przysłucha tym gadkom, tym złorzeczeniom i kłáwom, jakie ludzie po nabożeństwie na głos czasem już i na cmentarzu przeciwko naszemu plebanowi wymawiają, to boleść i żal serce do głębi przenika. Trzeba im w duszy przyznać, że nie dobrze się dzieje u nas, ale z drugiej strony kłáć nie wolno.

Nauki z dziećmi w polskim języku wcale nie ma, chociaż w naszej parafii jest większa część ludzi mówiących po polsku. Pytano się dziecka, które za parę dni miało być przyjęte do pierwszej Komunii św., co to jest żal, co jest Sakrament Pokuty św.,



a ono nie umiało odpowiedzieć ani po niemiecku, ani po polsku.

Oto skutki namiętnego germanizowania, że dzieci nieukami zostają nawet w najświętszej sprawie, bo w znajomości wiary. A jednak zapewniał czcigodny nasz ks. pleban w przemowie swojej przy przyjmowaniu dzieci do pierwszej Komunii św., że

„przez całe życie mu za to będą wdzięczne, że im naukę religii w niemieckim języku wykładał.“ (??)

Dzieci w domu mówią tylko po polsku, modlą się tylko po polsku, ale w szkole i na nauce u ks. plebana po niemiecku. Czy to się tak dobrze dzieje, to pojąć mój rozum za słaby.

Przedtém można było się z księdzem proboszczem rozmówić i porozumieć. Dzisiaj gdy kto przemówi po polsku, to ksiądz odpowiada po niemiecku. Nawet w spowiedzi, gdy tylko miarkuje, że kto cośkolwiek rozumie po niemiecku, już zaraz po niemiecku odpowiada.

W innych parafiach, wedle rozporządzenia biskupiego jest kazanie polskie przed sumą, a niemieckie po sumie, ale u nas kolejną, w jedną niedzielę po niemiecku, w drugą po polsku, a na ostatnie mało kiedy kolój trafi. A cóż tu dopiero powiedzieć w poście, gdy za nasze śliczne „Gorżkie żale“ słyszymy jakieś niezbrane pieśni niemieckie. Płacz słyhać nieraz na takim nabożeństwie, ale nie z współczucia nad męką Zbawiciela, tylko z bóleści, że tak po macoszemu nas traktują i nasze prastare zwyczajy nam wydierają. Mamy tu fundacyą na to, aby po mszy św. śpiewane było: „Witaj królowo nieba.“ Otóż widocznie i to trochę polskiego śpiewu było zanadto, gdyż teraz śpiewają tę pieśń w jeden dzień po niemiecku, w drugi po łacinie, aby tylko polski śpiew wyprzeć z kościoła. Podczas wielkiego nabożeństwa w ogóle nigdy po polsku nie śpiewają, ztąd więc panuje wielka gorycz i oburzenie w całej parafii, a nie wiem czy to z pożytkiem duszy się dzieje. Proszę więc kochanego redaktora o radę, czy nie ma pomocy dla naszej biedy i co my mamy począć?

#### Odpowiedź Redakcyi.

Pomocy na smutne wasze położenie trzeba szukać, ale drogą legalną. Wyzywania i złorzeczenia na ks. proboszcza się nie chwali, to jest niedobrze. Ale wolno każdemu do wyższej władzy, to jest do ks. Biskupa i do Papieża się udać z prośbą, aby przeciw takie nadużycia poskromił. Dla tego radzimy, abyście najprzód pismo wysłali do ks. Biskupa z prośbą:

1) aby polskie kazania bywały jak przedtém w każdą niedzielę przed sumą. Niechaj ks. proboszcz niemiecom prawi jak gdzie indziej po sumie, albo po ranniej mszy św.

2) żeby śpiew polski i Gorżkie żale przywrócono.

3) żeby Różaniec nie kolejają, ale zawsze po polsku się odprawiał, bo większość w parafii jest polską, a Niemcy w Spręcowie, daleko od kościoła mieszkający, rzadko kiedy na Różaniec przychodzą, a przeciwnie Buchwałd i bliższe wioski prawie wyłącznie są polskie.

4) żeby dzieci polskie uczono na nauce po polsku.

Lepiej więc zrobicie, jeżeli wszyscy się podpiszecie na taką prośbę, jak pokatnie na ks. proboszcza wygadywać. Tu trzeba swego prawa nie zaniedbywać. Każda parafia ma swoje prawa, uświęcone przez wieki, których naruszać nie wolno żadnemu proboszczowi wedle jego zachcianek. Proboszcz jest dla ludu, nie lud dla proboszcza. Jeżeli jaki

ksiądz nie umie języka, którym lud mówi, nie powinien przyjmować tego probostwa, albo wkrótce go się nauczyć, bo proboszcz ma być pasterzem a nie germanizatorem swojej trzody.

Wy zaś, którzy taką prośbę wysyłacie, nie bójcie się niczego. Z spokojnem sumieniem każdy na nią się może podpisać, bo swego prawa każdemu dochodzić wolno, a tém więcej prawa tak ważnego, jaką jest sprawa religii i nauka dzieci.

Czy dziecko ma na polską czy niemiecką naukę chodzić, o tém rozstrzygają tylko rodzice, a nie kto inny. Dla tego zupełnie słusznie mogą rodzice swoich dzieci na niemiecką naukę nie posłać, a w kościele po niemiecku śpiewać im zakazać.

Ale może pewie kto z was: Ale ks. pleban będzie się gniewał i wywoził. A co wy możecie za to. Kto pierwszy naruszył porządek przez wieki utarty, czy wy, czy on? Jakby kto przyszedł i wziął wam coś z podwórza, tobyście się upominali, a nie mówili, że on by się mógł rozgniewać. Bez obawy więc niech się każdy pod tę prośbę podpisze, mając na oku jedynie spokój w parafii i zaspokojenie swój duszy, żeby temi nadużyciami ciągle do gniewu nie być pobudzany.

Panie Zastępów, Ojcie dobrotny,  
Wejrzy, łaskawie na lud nieszczęśliwy,  
Użyj tej łaski, żebym się uzalił  
I w naszej mowie mogli Ciebie chwalić,  
Wszak Sam nas, Panie, obdarzyć raczyłeś,  
Ten drogi klejnot w usta nam włożyłeś,  
Nie dozwoł, Panie, żeby ktoś złośliwy  
Wyrwał podstępem nam ten dar Twój żywy.

### Polską

zajmują się od niejakiego czasu niektóre gazety niemieckie i rosyjskie i wprost powiadają, że źle na świecie bez Polski, więc dla spokoju szczęścia ludzkości wskrzesić ją trzeba.

Gazeta rosyjska „Świat“ pisała niedawno, że Polakom krzywda przez ograniczenie nauki języka polskiego w szkołach pruskich, że przez to wyjdą na Niemców. Chwaliła zaś rosyjskie rządy, bo te łagodnie z Polakami się obchodzą.

Jakoby w namowie z artykułem „Świeta“ wyszło obecnie rozporządzenie rosyjskiego ministra wojny, wydane do wszystkich komendantów w Królestwie Polskiem, według którego, jak donoszą do „Gazety Narodowej“ we Lwowie, wszyscy oficerowie nie tylko mają znać język żołnierzy, ale mają w tym języku zachęcać żołnierza, nie zaś przez zepsucie języka wystawiać się na śmieszność. Komendanci mają przekonywać się osobiście, czy poleceniu stają się zadość, a w razie przeciwnym donieść o tém wprost ministerstwu wojny.

Drugie rozporządzenie wyraża ponownie i stanowczo, iż wprowadzić język „ruski“ jest językiem komendy w całej Rosyi, lecz należy z żołnierzem podczas mustry i w służbie przemawiać do niego w języku ojczystym, aby tym sposobem oficerowie pozyskali przychylnieść podwładnych żołnierzy!

Rozporządzenie zakazuje wszelkiego przesławiania, nawet robienia uwag za to, że oficerowie lub żołnierze po za służbą rozmawiają językiem ojczystym!

Niemiecka gazeta krzyżowa gniewa się na rosyjskiego kolegę i powiada, że jeżeli się Polaków w Prusach na Niemców przeraża, to tylko dla dobra całej Polski. Potrzebna bowiem jest Polka i wskrzesić ją trzeba, żeby był spokój i mur zabezpieczający Europę od Rosyi.

Ale Polskę mogą przywrócić tylko Niem-

cy, jako, że mają tylko siłę do tego i największą czują potrzebę przywrócenia Polski, żeby mieć bezpieczną przegrodę od Rosyi.

Niemcy przecież nie odładzą nic z tego, co im się z Polski dostało. Przeciwnie Niemcy się muszą pozbyć Polaków u siebie, a wtedy dopiero wezmą się do przywrócenia Polski.

Jeżeli więc Niemcy starają się, żeby się Polacy jak najprędzej w Niemców obrócili, to czynią przez to nie komu innemu, ale właśnie Polakom dobrze, bo im prędzej znikną Polacy pod niemieckim rządem, tém prędzej Niemcy wezmą się do zrobienia Polski pod Rosyą i Austryakiem. Tamci muszą wtedy oddać wszystko, będzie z tego Polska wolna, a Niemcy będą przyjaciółmi i obrońcami tej Polski.

Tak oto śpiewają teraz i Niemcy i Rosyanie o wskrzeszeniu Polski. Nam się zdaje, że się coś święci w polityce europejskiej i nadchodzi czas, że Polaków potrzebować będą w przyszłej wojnie, to też chcieliby ich ująć za serca i pozyskać dla siebie. Toć nawet w wojnie austriackiej, w roku 1866, kiedy pułki, w których najwięcej było Polaków, prowadzono do bitwy, kapeli wojskowej grać kazano: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

### NIEMCY.

— Socjaliści w Berlinie, jak donosi urzędowa „Kreuz Ztg.“, mieli sobie dać nawzajem słowo, że nie będą używali żadnych wódek, a to z powodu, aby nie przysparzać rządowi dochodów z cła, jakie na okowitę nałożonem zostało. Jeśli to nie figiel wymyślony przez „Kreuz Ztg.“, toby socjaliści dobrze sobie postąpili, gdyby między sobą założyli Bractwo wstrzemięźliwości, bo możeby im się mniej niż dotąd w głowie kołowaciło.

— Z powodu jubileuszu Ojca św. przesłał cesarz niemiecki Wilhelm papieżowi drogocenną mitrę (koronę papieżką) wartości 20 tysięcy franków, a cesarzowa niemiecka Augusta ornat cudnej roboty wartości 30 tysięcy franków. Królowa saska Karola sztucznie wykonany kociołek do święconej wody, w której się znajdować mają sztuki złota wartości 5000 franków. Regent bawarski Luitpold przez swego ministra własnoręczne pismo, a dwa śliczne okna, przedstawiające papieży Grzegorza i Leona Wielkiego, przeznaczone do tak zwanej sali królewskiej w Watykanie, wręczone będą dopiero 31 grudnia.

— Cesarz niemiecki opuścił 19 b. m. Baden-Baden i 20 b. m. wrócił do Berlina. Lekarze radzą, żeby przez zimę dawał się reprezentować przez wnuka swojego, księcia Wilhelma. Stan zdrowia cesarzewicza nie jest tak pomyślnym, jak w ostatnim czasie pisano. Lekarze polepszenia spodziewają się tylko od łagodniejszego powietrza, lecz jeszcze nie wiedzą, jakiemu klimatycznemu miejscu leczniczemu we Włoszech mają dać pierwszeństwo na dłuższy pobyt tamże cesarzewicza. — Stan zdrowia cesarzowej jest obecnie także nie najlepszy, jak piszą niemieckie gazety.

— Około Grudziądza mają być budowane nowe forty, jako też mają być wzmocnione fortyfikacje toruńskie. Roboty mają już w przyszłej wiosnie być rozpoczęte. Na budowę fortów grudziądzkich wyznaczono już podobno 200 milionów marek i zawierają się już ugody z przedsiębiorcami budowy.

— Książę Biskup wrocławski, dr. Kopp jak donoszą, odprawił w Berlinie w kościele św. Jadwigi, bardzo pięknie przystrojonym, w poniedziałek mszą św. Ks. Biskupa po



witał przy przybyciu proboszcz tameczny, ks. Assman. Po mszy św. przemówił ksiądz Biskup do wiernych i udzielił swego błogosławieństwa. Podczas procesji w kościele dziewczęta sypały kwiaty. Po nabożeństwie przedstawiało się ks. Biskupowi duchowieństwo tych części Brandeburgii i Pomeranii, które należą do diecezji wrocławskiej.

We wtorek miał złożyć Biskup dr. Kopp w ręce ministra dla spraw duchownych przepisaną przysięgę, poczem na jego cześć miał minister dawać ucztę.

Wczoraj, w czwartek odbyła się intronizacja nowego Biskupa, o czem w przyszłym numerze napiszemy.

— W Beuron, w księstwie Hohenzollern-Sigmaringen złożył w dniu 16go b. m. ksiądz Edmund ksiądz Radziwiłł w nowo otworzonym klasztorze benedyktyńskim uroczyste śluby zakonne w ręce opata Maurusa Woltera.

— Elberfeld. Biskup-sufragan Baudri podarował tutejszemu kościołowi Najsw. Maryi Panny kosztowne cyboryum. W odnośnym piśmie mówi biskup: „Na podziękowanie Bogu za moje wyzdrowienie z ciężkiej choroby i na pamiątkę dla mojego miasta ojczyznozem sprawilem to cyboryum. Życzę sobie i rozporządzam, aby to święte naczynie należało do kościoła Najsw. Maryi Panny.“

## WŁOCHY.

— Rzym. „Riforma“ donosi, że cesarz niemiecki ofiarował na biednych w Mesynie, gdzie panowała cholera, 10,000 marek.

— Z Rzymu otrzymana gazeta frankfurcka następujące doniesienie:

„Od pewnego znajomego, który miał u papieża posłuchanie, dowiaduję się, że papież w rozmowie potrącił o sprawę pojednania się ze rządem włoskim i powiedział, że nie może ona inaczej być załatwioną, chyba w ten sposób, że Włochy odstąpią mu Rzymu na wyłączną jego własność, a swą stolicę przenieś do innego miasta.

Do innego zaś znajomego papieżki sekretarz stanu, kardynał Rampolla wyraził się w tym sensie, iż Papież pod żadnym warunkiem nie zgodziłby się na to, aby przestać na pewnej części Rzymu, któryby mu rząd włoski ustąpił dobrowolnie.“

— Kościół katolicki angielskiego kolegium, pod który ś. p. Pius IXty przed 24 laty położył kamień węgielny, już jest wybudowany i kosztuje około 240,000 marek. Potrzeba jeszcze wewnętrznego przyozdobienia, które ma kosztować 20 tysięcy marek.

— Ofiary na Mszę św. jubileuszową Ojca św. wynoszą dotąd około 711 tysięcy franków.

— Dnia 14 b. m. przybyło do Rzymu w trzech nadzwyczajnych pociągach 1500 pielgrzymów francuskich, aby Ojcu św. powinszować 50-letniego jubileuszu kapłaństwa.

## HISZPANIA.

— Z Hiszpanii donoszą o kobiecej wojnie. W samym Madrycie zbuntowało się kilka tysięcy robotnic przy cygarach, ponieważ im zamierzano zmniejszyć zapłatę. Ze z nimi nie było rady, przeto trzeba było zawezwać policję. Ale wojownicze kobiety zabarykadowały się we fabryce i przyjęły policyantów gradem kamieni, drewnem, i co tam miały pod ręką. Po kilku godzinach weszły jednakże z policją w układy i rozeszły się do domów. Na szczęście cała ta wojna odbyła się bez rozlewu krwi, a nawet nikt ani guza nie odebrał.

## ANGLIA.

— W Londynie odbyło się w zeszłym tygodniu na placu Trafalgar zebranie robotników będących bez zajęcia. Po wypowiedzeniu kilku socjalistycznych mów,

ruszyli pochód robotników z Trafalgar na City z czarną chorągwią na czele, na której stało napisane: „Chleba lub pracy.“ Pochodowi towarzyszyła wielka liczba policyantów. Liczba robotników, biorących w tej manifestacji udział, dochodziła do tysiąca. Spokój nie został zakłóconym.

## Z gospodarstwa rolnego i domowego.

### Zapalenia wymienia u krów.

Uporczywa ta przypadłość, trafiająca się dosyć często i nie dająca się usunąć za pomocą odmieńcających środków, jak: obmywania, okłady, maście itp. kończy się zwykle ropieniem, albo stwardnieniem, przez co całe wymię, albo część jego, staje się niezdolnym do wyrabiania mleka i krowa do użytku robi się niezdolną. Według zdania nowożytnych znakomitych weterynarzy, choroba ta powstaje w skutek śluzotoku w wymieniu, którego przyczyną jest szczególnie zarazek, wytwarzający się ciągle, i udzielający się innym krowom. a to najczęściej za pomocą rąk ludzkich, przy dojeniu przez tę samą osobę krów chorych i zdrowych. Usunąć go można przez staranne a częste zdajanie krów, to jest co parę godzin, do oddzielnego naczynia, ponieważ mleko takie niezdatne jest do użytku i nie powinno być mieszane ze zdrowym mlekiem. Krowy zatem podległe tej chorobie powinny być odosobnione i dojone przez osobę nie mającą ze zdrowymi krowami styczności. Tak postępując, można przynajmniej uratować krowę na dalszy, następny okres mleczości i zapobiedz rozszerzenia się choroby na inne krowy. Naczynia, do których się zdaja zarazone mleko, powinny być codziennie wyparzone gorącą wodą, a mleko wylewane na kupę kompostową. W obozrze trzeba zaprowadzić wentylację, podług zmył gorącym ługiem, a ściany pobielć wapnem.

### Maślanka jako pożywienie dla ludzi.

Ze wszystkich produktów w mleczarstwie otrzymywanych, na maślankę, jako pożywienie dla ludzi, najmniej dotychczas zwracano uwagi, lecz niesłusznie, ponieważ maślanka ma większą pożywność niż zbierane mleko, mianowicie bogatszą jest w białko, tę najważniejszą część składową pokarmów, jak to widać z jej składu, który podług F. König'a zawiera:

Mleko niezbiране wody 87,5, sernika i białka 3,4, tłuszczu 3,6, cukru mleczonego 3,8, kwasu mleczonego 0,0, soli 0,7.

Mleko zbierane wody 90,7, sernika i białka 3,1, tłuszczu 0,7, cukru mleczonego 4,8, kwasu mleczonego 0,0, soli 0,7.

Maślanka wody 90,5, serniku i białka 4,1, tłuszczu 0,7, cukru mleczonego 3,5, kwasu mleczonego 0,5, soli 0,7.

Zawartość tłuszczu w maślance, jak z samej natury rzeczy wypływa, jest mniejszą niż w mleku niezbiaranem, ale zawsze jeszcze dość znaczną. Mniejsza zawartość cukru mleczonego, niż w mleku niezbiaranem, pochodzi ztąd, iż część jego zamienioną została na kwas mleczy, nadający maślance przyjemny kwaskowaty smak, w skutek czego staje się ona chłodzącym i łatwo strawnym pokarmem dla ludzi. Porównując ceny rozmaitych pokarmów, z wartością pożywną maślanki, znajdziemy, że gdy 1 litr dobrego mleka ma wartość 16 fenygów, wtedy 1 litr maślanki przedstawia wartość 13 fenygów. Przyjmując wartość 1 funta chudego wołowego mięsa bez kości 50 fenygów — litr (kwarta) maślanki wart będzie 24 fenygów. Z tego widzimy, że gdy mo-

żna dostać maślanki w cenie po 10 fenygów za litr, to należy ją zaliczyć do bardzo tanich pokarmów.

Obecnie można dostać maślanki i w miastach, z mleczarń spółkowych, albo w większych prywatnych zakładach mleczarzkich. Maślanka zatem nawet i w miastach zasługuje, aby na nią większą zwracano uwagę, jako na zdalny do powszechnego użytku, tani i zdrowy pokarm dla dorosłych i dla dzieci, z wyjątkiem, ma się rozumieć, niemowląt. Używać jej można w stanie naturalnym, tak jak wychodzi z kierzni, albo też jako zaprawę do rozmaitych potraw.

Gospodarz.

## Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. Burmistrz miasta naszego, p. Behau otrzymał od cesarza order orła czerwonego 4tej klasy.

Panna Willer z Wartemborka została wybraną na nauczycielkę przy tutejszej wyższej szkole dziewcząt.

\* Frombork. Ks. kan. dr. Hippler napisał dzieło pod tytułem: „Dyonizy Arespagita“, które Towarzystwo Görresowe zamierza ofiarować Ojcu św. jako podarek z powodu sekundycji. Ów Dyonizy jest to ten sam, którego św. Paweł w Atenach na wiarę chrześcijańską nawrócił.

\* Elbląg. W tych dniach przyaresztowano tu 77-letnią znaną złodziejkę, wdowę Dorotę Grünke przy kradzieży mięsa. Kobieta ta niedawno dopiero z ciężkiego więzienia wypuszczona, zesiwała w nieczem rzemiośle kradzieży. Rozpoczęła zawód swój w 18 roku życia w czasie, kiedy ojciec jej odsiadywał karę więzienną. Od tego czasu karana była 34 razy za kradzież, a przepędziła tylko 43 lata w ciężkim więzieniu. W młodszych swych latach odebrała też 147 różg.

\* Bydgoszcz. Od dawnego już czasu wykradzał ktoś tutejszemu właścicielowi hotelu po kilka razy dość znaczne sumy pieniędzy. Ostatnią razą w sierpniu skradziono mu 140 m. Kradzieże popełniano zawsze w nocy, ale złodzieja nie można było wytropić. Podejrzenie padało już wtenczas na kelnera, który dawniej w tym hotelu służył, ale dopiero teraz udało się władzy policyjnej go schwycić. Wykryło się, że kelner ten popełniał wiele kradzieży. Zeby zaś nie być schwytanym na gorącym uczynku, przyjął służbę w Poznaniu i zawsze wieczornym pociągiem przyjeżdżał do Bydgoszczy, okradał hotelistę, a potem najpierwszym pociągiem rano wracał do Poznania.

\* Królewiec. W powiecie labiewskim, po trzech tygodniach pogody i dawniejszej wielkiej suszy, nareszcie spadły w tych dniach deszcze, ale tak obfite i gwałtowne, że spowodowały wielkie szkody. Pewien podróżny, przebywający w tamtych stronach, opisuje, że gdziekolwiek spojrzeć, zobaczy się łąki, pola i pastwiska pod wodą, z niektórych pól było łodziami przewożone. Pastwiska gołe, bez traw i nie już na nich nie rośnie. Na niektórych majątkach pola kartofli w błocie, późne czerwone jeszcze się trzymają, inne, delikatniejsze, jak białe, pogniły. Ludzie biedniejsi stroskani lży leją, straciwszy wszelką nadzieję zbioru kartofli. Konieczny na siew zupełnie pogniły, a na polach poprzestano siać i uprawiać. Jeśli wiosna będzie niekorzystna, to ta okolica bardzo podupadnie.

\* Do Margrabowy przywieziono pogranicznego żołnierza rosyjskiego, który od przemytników upojony, wytrzeźwiawszy nieco, wpadł do Bytkowa i tam od mieszkańców



żądał „wodku“, a nie chcąc mu dać groził wszelkimi sposobami. W jednym domu porwał za sądek z okowitą i chciał z nim drapać za granicę. Tego już ludziom było za wiele i zawiedziono go do więzienia w Margrabowie. — W tej samej okolicy, w Kobiałce na pograniczu, 11-letni syn strażnika bawił się rewolwerem ojca, wtém strzał padł, a kula ugodziła w niemowlę leżące w kołysce, które też zaraz na miejscu żyć przestało.

\* **Wałcz.** Posiedziciel Marquard, już stary człowiek, poszedł wieczorem do lasu na sarny. Posłyszawszy szelest, strzelił i trafił dwie dziewczynki 12 i 20-letnią, córki robotnika Schmidta. Poszły one do lasu kury zganiać. Przywołano zaraz dwóch lekarzy. Młodsza dziewczynka pono już skończyła, starsza może się wyleczy.

\* **Osie.** Niedaleko stacji Laskowice stało się wielkie nieszczęście. Lokomotywa przejechała robotnika W., który powracał od pracy do domu. Nieszczęśliwy po kilku godzinach wyzionął ducha.

\* **Ryjewo.** W pobliższej wsi dziewczyna Franciszka Chomska nakładła u góry w stodole snopki słomy i spadła z belek tak nieszczęśliwie, że na miejscu się zabiła.

\* **Chojnice.** Żona tutejszego kupca i radcy miejskiego P. wypadła w tych dniach z okna drugiego piętra na rynek i roztrzaskała sobie o bruk głowę. Kupiec P. znany i zamożny obywatel miasta naszego, żył w jak najszcześniejszych stosunkach familijnych i obchodził dniem poprzednio wraz z małżonką swą srebrne wesele. Jak mniemają, miała żona jego, powszechnie lubiana i szanowana kobieta, samobójstwo to popełnić w chwilowym napadzie obłąkania, wynikłego wskutek nadwężenia umysłowego podczas uroczystości.

\* **Przemysłnictwo.** W jak wielkich rozmiarach prowadzonym bywa przemycanie świń na granicy rosyjskiej, dowodzi fakt, że w czasie od 17 lipca do 1 września rb., t. j. w przeciągu sześciu tygodni, wyłącznie w obwodzie celnym w Nidborku przez dozorców, żandarmów i leśniczych przytrzyma- nych zostało nie mniej jak 327 świń. Sprzedarż tej trzody przyniosła 11 tysięcy 146 marek 50 fen. Iteż to świń musiano szczęśliwie przemycić przez granicę.

\* **Piła.** Niedawno aresztowano pastora Kempera z W. Dzierzna, podejrzanego o krzywo-przysięstwo. Swego czasu obiegały

po głoski, jakoby pastor ten popełnił zbrodnią przeciwko moralności. Rozsiewacza tych pogłosek pociągnął pastor do odpowiedzialności i w terminie zaprzysiął przed sądem ławniczym w Wieleniu, że zarzucena mu zbrodnia jest fałszem; na podstawie przysięgi jego skazano oskarżonego na więzienie. W drugiej instancji, do której skazany założył apelacją, dowiódł tenże pastorewi owę zbrodni, tak, że go uwolniono od winy, natomiast wytoczono pastorowi proces o krzywo-przysięstwo. W zeszyły piątek toczył się proces w tej sprawie przed sądem przysięgłych. Na mocy weredyktu sędziów uznano pastora Kempera winnym krzywo-przysięstwa i skazano go na cztery lata do domu karnego.

## ROZMAITOSCI.

— Rezydencja ks. Bismarcka Friedrichsruhe. Ulubioną tę rezydencją ks. Bismarcka opisuje w następujący sposób jeden z turystów: Są to dobra, położone w pobliżu Hamburga, a darowane księciu przez cesarza po wojnie francuskiej. Friedrichsruhe jest obszerną siedzibą, otoczoną lasami. Wspaniałe lasy mają kilka mil kwadratowych powierzchni i spotkać w nich można prawie oswojone stada dzików i danieli. Dom mieszkalny nie zasługuje wcale na nazwę pałacu. Jest to po prostu stara jakaś gospoda czy hotel położony o kilka kroków od stacji kolei żelaznej. Gospodę tę oczyszczono, tu i owdzie przerobiono i zrobiono z niej przybytek, w którym nieraz waga się losy Europy. Wewnątrz budowa nie ma również nic, coby przypominało, że zamieszkuje tu rodzina księcia. Nie ulega wątpliwości, że pewna część mebli pochodzi jeszcze z byłego hotelu. Z długich korytarzy wchodzi się przez numerowane drzwi do zwykłych pokoi. Trzeźnowane krzesła przypominają umeblowanie stacji kolejowych, na ścianach zaś wiszą tanie chromolitografie. Pokój księżnej nadzwyczaj skromny; w rogu stoi małe, krótkie łóżko bez firanek; nie widać ani śladu najprostszj elegancji i estetyki, którą każdy, o ile może, się stara. W gabinecie księcia znajduje się historyczny stół, na którym podpisano warunki pokoju w r. 1871; książę Bismark zabrał sobie tę pamiątkę z domu, w którym zamieszkiwał w Wersalu w czasie oblężenia. Około domu nie ma żadnych klombów, ani śladu kwiatów, las zaczyna się prawie przy samych drzwiach. Książę Bismark lubi przechadzać się samotnie po tym lesie, w towarzystwie olbrzymiego swego psa. Tutaj wśród nieprzejrzanego gęstwiny rozmyśla o najważniejszych zagadnieniach.

— Zajmujące wesele. W osadzie indy-

skiej Dakoty, w Ameryce Północnej obchodzono niedawno wesele kuzyna pewnego wysokiego oficera amerykańskiego z Indyanką czystej krwi ze szczepu „Sioux.“ Panna młoda wyróżnia się tém tylko od swych rówieśniczek, że posiada 70.000 dolarów majątku. Ślub odbył się przed urzędnikiem stanu cywilnego w obecności około 1000 Siouxów i 20 białych. Toaleta panny młodej składała się z czarnej jedwabnej sukni, lamowanej futerkiem bobrowym, z czerwonych wstążeczek i klejnotów z zębów rybich. Po ślubie wystąpiła stara jakaś Indyanka i odśpiewała przesywającym głosem jakąś pieśń, na znak przyzwolenia Indian na związek ten. Później jakiś obeznany z leczeniem, którego głowa okryta była skórą bawoła, palił jakieś zioła, zwojując błogosławieństwo wielkiego ducha dla nowego stadła, w końcu pogoniło dwóch młodych Indian na swych kucykach w puszcę, a powróciwszy, ofiarowali takowe nowożeńcom na dowód przychylności wielkiego ducha. Na ucztę weselną upieczono 10 wołów, a 100 psów wzięto na zupę. Podarek weselny teścia składał się z 500 sztuk bydła, 50 koni i 30 oswojonych bawołów.

— Jak się żywi wiedeńska dziatwa szkolna? Ze sprawozdań kierowników pojedynczych szkół wiedeńskich „Presse“ podaje następujące cyfry, które dowodzą, iż znaczna część dziatwy szkolnej, zwłaszcza z niższych warstw społecznych, podczas godzin szkolnych literalnie morzy się głodem: 119 dzieci w ogóle nie jada obiadu, 324 jada go bardzo rzadko, 585 żywi się w ogóle niedostatecznie, 226 jada na obiad tylko kawałek chleba, 184 nie jada na obiad nic ciepłego, 900 dostaje tylko chleb i kawę lub jarzyny. Cyfry te w zimie znacznie wzrastają i w jednej szkole liczba częściowo głodzonych dzieci dochodzi do 400. Władze odpowiednie powzięły zamiar zaradzenia tym opłakanym stosunkom.

— Wyprowadzenie owiec z ognia. Od pana Chobrzyńskiego otrzymał „Wiek“ list następującej treści: Przed kilkoma tygodniami w majątku moim Lubel, w powiecie Pułtuskim zgorzała stodoła napełniona zbożem, wcale nie ubezpieczona i owczarnia, w której znajdowało się kilkaset owiec, obie pokryte słomą. Owczarnia już się paliła, kiedy przebudzony owczarz starał się wygnąć z niej owce, lecz nadaremnie. Natenczas przyszła mu myśl oblać się dziegiem przypadkowo tam się znajdującym, i wtedy został otoczony przez owce, które za nim wyszły z palącej się owczarni aż na pole i wszystkie ocalały. Wiadomo, jak trudno zwykle ratować te użyteczne stworzenia w czasie pożaru, gdyby więc powyższy łatwy sposób okazał się zawsze w tym celu skutecznym, czułbym się wynagrodzonym w tej lubo tak strasznej stracie, i dla tego wypadek ten podaję do wiadomości współrodzicom



**Krople św. Jakóba.** Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone według recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dzisiaj pierwsza jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek. Skład główny: M. Schultz w Hanowerze. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Hławie. W Apteczce w Golubiu. W Apteczce w Rynie i u E. Müllera w Brunsberdze.

## M. D. Schumachera Metoda leczenia

leczy od 16 lat przedko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i piciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach według własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowaną 40 wydawnic przesyłam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprządzić sobie takową.

**D. Schumacher, Hannover,  
Schillerstr.**

## Skład piw

H. Magendanza

ma oprócz znanych piw jeszcze:

**Kronenbräu,  
Löwenbräu,  
Kulmbachskie,  
Sternecker,  
Angielski Porter,  
Pale Ale,  
Stare odstane Grodziskie**

w beczułkach i fiaskach zawsze na składzie i poleca się do uwzględnienia.

**W drukarni „Gazety Olszt.“**

nabyć można:

Koronka na część Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. Panny. Cena 5 f.  
Koronka 12 gwiazd itd. Cena 2 fen.  
Rosenkranz zu Ehren der Unbefleckten Empfängnis (po niemiecku). Cena 3 fen.

## Syna

porządnych rodziców, którzyby się chcieli wyuczyć kołodziejstwa, przyjmie natychmiast

**Józef Terlecki,  
mistrz kołodziejski.**

**3900 marek**

ma zaraz do wypożyczenia na pierwszą hipotekę

**J. Konieczka  
w Kaplitynach (Kaphtainen  
p. Wartenburg).**

## Kalendarze

na rok przestępny 1888 są do nabycia po 50 fen. w drukarni „Gazety Olszt.“